

Śp. prałat Jan Szetelnicki - kapłan na trudne czasy

Św. Jan Paweł II Wielki niestrudzenie i z mocą nauczał: „**Człowiek to ten, który tworzy kulturę, który potrzebuje kultury, który dzięki niej sam się tworzy**”. Pierwsi chrześcijanie, i to w dobie krwawych prześladowań, wykuli cenne i nieprzemijające adagium: „**Duszą kultury jest kultura duszy**”. Ponadto papież Benedykt XVI przekonywał w naszych czasach swych Rodaków i Europejczyków, z mocą głosząc prawdę, że: „**Przyszłość człowieka jest tam gdzie jest Bóg**”.

Pomimo inwazji neopogaństwa, pomimo śmiertonośnych ambicji imperialnych naszych sąsiadów na Wschodzie i Zachodzie, jak też pełnoskalowej wojnie na Ukrainie, a także pseudonowoczesnych polityków deklarujących „odpiłowywanie nas od Boga i Kościoła”, **trzeba nam uczynić wszystko aby obronić fundamentalną prawdę o godności i misji człowieka stworzonego na obraz Trójjedynego Boga Miłości**, z zadaniem upodobnienia się Doń przez wzajemną miłość.

„Bo gdzie jest twój skarb, tam będzie i serce twoje” (Mt 6,21)

WIELCE SZANOWNI PRZEDSTAWICIELE WŁADZ RZĄDOWYCH I SAMORZĄDOWYCH!
CZCIGODNE SIOSTRY ZAKONNE I MILI WSPÓŁBRACIA KAPŁANI!
DRODZY W PANU, PARAFIANIE I GOŚCIE!

1. **MOI DRODZY, pytam uprzejmie siebie i Was tu zgromadzonych – po co tak naprawdę przyszliśmy do tej niewielkiej świątyni, położonej na krańcu Polski?** Jeszcze w XIX w. była to tylko niepozorna filia, tzw. kuracja Lewina Kł. Obecnie parafialna świątynia pw. Św. Katarzyny Al. istnieje w małym sanatoryjnym mieście z 1945 r. W atmosferze niepewności osiedlono w nim Polaków pochodzących z różnych części naszej Ojczyzny.

Pobliskiej granicy, między Polską a Czechosłowacją, przez wiele dekad strzegły potężne zasieki, i z to z taką czujnością i „alergią” na sacrum, że nie wolno było przewieźć nawet skromnego obrazka religijnego, ani tym bardziej Pisma Św. Z jednej strony, przed kapitalistycznym wrogiem miały tu PRL- bronić aż trzy formacje wywiadu i kontrwywiadu, nie rzadko rywalizujące między sobą. Z drugiej strony, dla ówczesnego komunizmu – samozwańczej „przewodniej siły narodu” - niebezpiecznym wrogiem i śmiertelnym zagrożeniem wewnętrznym był zwłaszcza Kościół i duchowieństwo. Dlatego niszczonej jedność prezbiterium Kościoła przez anonimową, prorządową prasę i zorganizowanie stowarzyszenia tzw. prospołecznych i postępowych „księży patriotów”. Z drugiej strony, wyspecjalizowane departamenty Służby Bezpieczeństwa nie tylko inwigilowały i antagonizowały ludzi Kościoła, ale także dewastowały religijną atmosferę sanktuariów maryjnych, osiedlając w ich otoczeniu alkoholików i złoczyńców.

W takich oto dramatycznych realiach systemowej walki z Bogiem, Kościołem i katolickim narodem wzrastał, edukował się, a od 1970 r. posługiwał już w Kudowie-Zdroju, jako prezbiter, późniejszy prałat, proboszcz i dziekan ks. Jan Szetelnicki (*16 III 1938 +13 I 2023).

2. **DRODZY**, przybyliśmy na Eucharystię, która stanowi wielkie wspólnotowe dziękczynienie składane Bogu Ojcu za pośrednictwem Jezusa Chrystusa. **Jaki kształt powinniśmy nadać temu dziękczynieniu w tym właśnie momencie?** Wsłuchajmy się uważnie w podpowiedzi Ducha Św. Moim skromnym zdaniem, są co najmniej trzy główne tego dziękczynienia motywy. Pozwólcie, że pierwszym Adresatem naszej wspólnej wdzięczności będzie Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Pan Andrzej Duda. Jesteśmy Panu Prezydentowi niezmiernie wdzięczni, że od szeregu lat, na wioskach, w miasteczkach i metropoliach, w kraju i za granicą, dostrzega ludzi ofiarnie, mężnie i konsekwentnie



tworzących wysoką kulturę – zdrowe łono prawdziwego człowieczeństwa, broniących prawdy historycznej, godności człowieka, tożsamości religijnej i narodowej oraz dobra wspólnego Polski. Jako Kudowianie i chrześcijanie należący do diecezji świdnickiej dziękujemy Panu Prezydentowi za czujne i szerokie spojrzenie, a w efekcie za dostrzeżenie śp. ks. prałata Jana Szetelnickiego odważnego, autentycznego i utalentowanego kapłana czasów trudnych, którego stać było na luksus bycia sobą.

3. **UCZCIWIE KOCHANI, także i dzisiaj, Jezus chce nadal budować swój Kościół - dom na skale o mocnych fundamentach**, w którym nie brakuje jednak pęknięć i który musi być nieustannie naprawiany. Z pewnością, my nie czujemy się skałami, a jedynie małymi kamieniami. Jednak żaden mały kamień nie jest bezużyteczny, Każdy z nas jest małym kamieniem, ale w rękach Jezusa uczestniczy w budowaniu Kościoła. Nie zapominajmy, my wszyscy, bez względu na to, jak mali jesteśmy, staliśmy się «żywymi kamieniami» Kościoła, który jest Mistycznym Ciałem Chrystusa. Stąd jak uczy nas Duch Święty: **„Nikt nie żyje i nie umiera dla siebie: jeżeli bowiem żyjemy, żyjemy dla Pana; jeżeli zaś umieramy, umieramy dla Pana”** (Rz 14,7). Dzieje się tak bowiem każdy z nas został stworzony jako dar jeden dla drugiego.

Śp. ks. prałat Jan Szetelnicki przez prawie 60 lat kapłańskiej posługi jako budowania żywego Kościoła, miał głęboką świadomość, że jego misją jest przypomnienie ludziom, iż wiara w Boga powinna być najważniejszą sprawą w życiu każdego człowieka i że należy nią żyć konsekwentnie i odważnie w swej codzienności. Ks. Jan posługując ofiarnie swoim wiernym (w tym 33 lata jako proboszcz), słowem i przykładem uczył żyć Bożą siłą, którą daje Jezus - Jedyny Zbawiciel człowieka i jedyna Droga do domu Boga Ojca.



4. **DRODZY!** Ufam iż wszyscy dostrzegamy ten cenną obecność oraz posługę ks. Prałata Jana i mamy głęboką potrzebę, aby w tym momencie, tzn. w dniu jego 60-tego jubileuszu kapłaństwa, wyrazić Trójjedynemu Bogu Miłości wielkie dziękczynienie za bezcenny dar chrystusowego kapłaństwa tak na ziemi kudowskiej, jak i w naszej Ojczyźnie. Aby nasza wdzięczność miała pełniejszy kształt postawmy sobie pytanie: czym tak naprawdę jest kapłaństwo? Ceniony ks. poeta - Jan Twardowski szczerze wyznał: **„Własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam i przed kapłaństwem w proch padam, i przed kapłaństwem klękam”**. Również św. Jan Paweł II Wielki dziękując za otrzymane powołanie i sakrament kapłaństwa mówił o nim w pokorze: **„Dar i Tajemnica”**. Natomiast Benedykt XVI, z okazji 150 rocznicy narodzin dla nieba Świętego Proboszcza z Ars, wydobyl jego celny opis nieogarnionej wielkości daru kapłaństwa. Proboszcz z Ars był niezwykle pokorny, lecz świadomy - jako kapłan, że jest dla swych wiernych ogromnym darem: «Dobry pasterz, pasterz według Bożego Serca jest największym skarbem, jaki dobry Bóg może dać parafii, i jednym z najcenniejszych darów Bożego miłosierdzia» . Mówił o kapłaństwie tak, jakby nie mógł ogarnąć umysłem wielkości daru i zadania, powierzonych ludzkiemu stworzeniu: «Oh, jakże kapłan jest wielki!... Gdyby pojął siebie, umarłby... Bóg jest mu posłuszny: wypowiada dwa słowa, a na jego głos Nasz Pan zstępuje z nieba i uobecnia się w małej hostii...». Wyjaśniając swym wiernym znaczenie sakramentów, mówił: **«Gdyby zniesiono sakrament kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana. Któż złożył Go tam, w tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął waszą duszę, gdy po raz pierwszy wkroczyła w życie? Kapłan. Kto ją karmi, by miała siłę odbywać swą pielgrzymkę? Kapłan. Kto ją przygotowuje do stawienia się przed Bogiem, obmywając ją po raz ostatni we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan, zawsze kapłan. A jeśli ta dusza umiera [ze względu na grzech], kto ją wskrzesi, kto przywróci jej ukojenie i pokój? Znowu kapłan... Po Bogu kapłan jest wszystkim!... On sam pojmie się w pełni dopiero w niebie».**

5. **DRODZY, UCZESTNICY KOMEMORACYJNEJ LITURGII EUCHARYSTYCZNEJ!** Pozwólcie, iż w tym miejscu, ale nie na końcu, postaramy się Trójjedynemu Bogu Miłości wyrazić nasze Magnificat za świetlane i ofiarne życie oraz dojrzałą, konsekwentną i odważną postawę duszpasterską śp. ks. prałata Jana Szetelnickiego. Był nie tylko prawdziwym ojcem wiary i modlitwy, tak dla wiernych, jak i siostr zakonnych oraz kapłanów, ale także rzeczywistym nauczycielem patriotyzmu i duszpasterstwa.

Spoglądając na piękne, bowiem wzorowe kapłańskie życie ks. prałata Jana, realizowane w wyjątkowo trudnych czasach, możemy twierdzić, że tylko Pan Bóg potrafi pisać na krzywych liniach. I tak z mistycznego, wrażliwego na sacrum i uduchowionego Wschodu, na Zachód Polski przesiedleni zostali kresowi Polacy. Często przybywali z ks. proboszczem i najcenniejszym świętościami swych parafii. Klasycznym tego przykładem jest rodzina wspomnianego

przez nas ks. Dziekana Jana. *Nota bene*, w tej rodzinie katolickim kapłanem był zarówno wujek Wacław Szetelnicki (*7 VI 1916), jak i o pięć lat starszy brat Stanisław (*19 I 1933).

Śp. ks. Jan Szetelnicki urodził się 16 marca 1938 r. na Ukrainie, w małej wsi Słobódce Dziuryńskiej położonej ok. 250 km na Wschód od Przemyśla. Rodzice - Stefan i Maria zajmowali się rolnictwem. Był jednym z ich dwojga dzieci, konkretniej o pięć lat młodszym bratem Stanisława. W wyniku działalności band UPA i II wojny światowej rozpętanej niemiecką III Rzeszę, Rodzina Szetelnickich została przesiedlona na Dolny Śląsk, ściślej do Kostkowic pod Legnicą. W



żywej wierze rodziców obaj synowie mieli potwierdzenie Kościoła i katolicyzmu jako szańca prawdy, sprawiedliwości i ludzkiej solidarności przeciwko władztwu uosobianemu przez niemiecki narodowy socjalizm i sowiecki komunizm. W swej młodości Jan Szetelnicki doświadczył tragicznych skutków starcia ateistycznych ideologii - demonów nazizmu i komunizmu. W efekcie, w nowej - dolnośląskiej ojczyźnie – niemal przed dwie dekady młody Jan realizował kolejne etapy swojej edukacji. Ich finałem były studia teologiczno-filozoficzne ukończone we Wrocławiu w roku 1963. W latach 1950 i 1963 Jan otrzymał dwa sakramenty, tzn. bierzmowania i kapłaństwa. Po pierwszych siedmiu latach kapłańskiej posługi, już w 1970 r. trafił on do Kudowy-Zdroju i przez osiem lat był tutejszym wikariuszem. Jedynie na dwa lata opuścił nasze miasto (był proboszczem parafii św. Marcina w Ujeździe Górnym). Po czym w roku 1980 wrócił do Kudowy-Zdroju już jako proboszcz parafii św. Katarzyny. Odtąd nasze malownicze, sanatoryjne miasto przez ponad cztery dekady było jego małą ojczyzną. W tym czasie obok odpowiedzialności proboszcza, pełnił posługę ojca duchownego kapłanów w

dekanacie Polanica-Zdrój (1992 r.) i dziekana dekanatu Kudowa-Zdrój (1993-2013). W roku 2013 przeszedł emeryturę i pozostając na miejscu, na miarę zdrowia, nadal wspierał duszpasterstwo parafii św. Katarzyny Al.

W trakcie moich 16 lat - przeżytych w Kudowie-Zdroju - wielokrotnie odwiedzałem i spotykałem ks. prałata Jana. Umacnialiśmy braterskie więzi i wymienialiśmy opinie, głównie na temat położenia Kościoła w Ojczyźnie, jak i wyzwani stojących przed Polakami i Europą. Ks. Dziekan Jan w prosty, a zarazem dojrzały i autentyczny sposób był sobą, a zakrzańską parafię traktował jako swoje „życiowe Westerplatte”. Za Aniołem Ślązakiem nazwałbym go człowiekiem istotowym i patrzącym na życie przez ewangeliczny prymat „**szukajcie tego co w górze**” (Kol 1,3). Ks. Prałat nie tylko był twórcą parafialnej biblioteki, ale chcąc być mądrym, sam dużo czytał. Zarazem był uważnym obserwatorem życia publicznego, autentycznie zatroskany o dobro wspólne oraz mądrość i jedność Polaków, od naszego miasta i regionu poczynając. Często go spotykałem, na pół godziny przed Eucharystią, w konfesjonale. Był kapłanem rozmodlonym. Starannie przygotowywał się do posługi przepowiadania. Był mistrzem ewangelizującego słowa. Mówił pięknie i jednoznacznie. Jego słowa zawierały celną diagnozę znaków czasu, mądrą odpowiedzialność za Kościół i Ojczyznę. Słowa w nim rosły. Były cenne jak złoto, ciężkie jak kamienie, a prawdziwe jak prawda. Nazywałem go „Piotrem Skargą kudowskiego dekanatu”. Potwierdzały to opinie parafian wyznających: „**ciekawe i niezapomniane były Jego katechezy**”; „**kazania ks. prałata to duchowa ucztą**”. Przybyły z RFN-u Ślązak, po homilii ks. prałata Jana powiedział: **czy jesteście świadomi kogo tak naprawdę u siebie macie? Takich kazań rzadko można wysłuchać w Niemczech i to nawet ze strony tamtejszych biskupów.**



Mając na uwadze dzisiejsze dziękczynienie i uroczystość przekazania państwowego odznaczenia pytałem zakrzańskich parafian: Kim był dla Was śp. ks. proboszcz Jan? Co mu zawdzięczacie? Jaka postawa, który z jego osobistych darów i charyzmatów ubogacił Cię najbardziej? Te pytania adresuję teraz do każdej i każdego z Was. Rozmawiając w ostatnich dniach z tutejszymi parafianami usłyszałem m.in. takie oto odpowiedzi: w archidiecezji wrocławskiej wcześniej odkryto jego roztropność, stateczność i inne cenne predyspozycje, dlatego proponowano Mu karierę kurialną. On jednak odmówił chciał być wśród ludzi, na parafii. Kolejna osoba powiedziała mi: **ks. Jan był z jednej strony człowiekiem surowym i bardzo wymagającym od siebie i od innych, a z drugiej otwartym na dialog, niesamowicie pogodnym i radosnym. Jego postawa była jednoznaczna – tak, tak, nie, nie. Nic dziwnego był**

niekwestionowanym autorytetem. Przeświadczenie tego rodzaju umocnił jeszcze stan wojenny, w którym wykazał się mądrością, stanowczością i odwagą. Nic dziwnego, że jego miłość Boga, Kościoła i Ojczyzny wycisnęła swoje pozytywne piętno na zachowaniu wielu parafian. Potwierdzenie tego znajdujemy w kolejnym świadectwie tutejszego lektora: „**Dorastanie przy tak wierzącym człowieku było dla nas wielką taską. Widzieliśmy, że wszystkich parafian traktował jak swoje dzieci**”.

Usiłując nakreślić duchową sylwetkę śp. ks dziekana Jana Szetelnickiego, to wśród podstawowych rysów duchowości jakie dają się wydobyc z obserwacji życia i posługi duszpasterskiej, z jego kazań, opinii i świadectw, na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza: wewnętrzna determinacja i prostota w wyznawaniu wiary; wrażliwość na drugiego człowieka; ogląd w perspektywie wiary zarówno dziejów Kościoła i Ojczyzny jak i problemów społecznych, a w efekcie kapłański charakter posługi chrześcijańsko-społecznej. U ks. prałata Jana miłość pasterska wyrażała się w koncentracji na osobie. To był jego ewangeliczny priorytet w pracy kapłańskiej, kaznodziejskiej i charytatywnej prymat osoby wypływający z godności dziecka Bożego stał się najlepszą i najgłębszą formą głoszenia miłości, jako podstawowej zasady życia społecznego i to nie tylko w spotkaniach członkami Ruchu Solidarności, ale także z liderami kudowskich stowarzyszeń i miejscowymi samorządowcami.

6. **DRODZY**, podsumowując – Ks. Dziekan Jan nauczał, że pierwszym darem, jaki daje nam wiara, jest pewność, że Trójjedyny Bóg Miłość istnieje. Świat bez Boga byłby światem bez

znaczenia, pozbawionym jakiegokolwiek celu i sensu. Nie istniałoby kryterium dobra i zła. W takim stanie rzeczy tylko to co silniejsze miałyby wartość. Nic dziwnego, że piękno i siła kapłańskiego świadectwa ks. prałata Jana ma swoje centrum w ofiarnej i odpowiedzialnej miłości pasterskiej, a siła ducha i sprawność rozumu w zamyśleniu nad prawdą, dobrem wspólnym, sensem życia i poszukiwaniem mądrości. Tymi cechami, mógł się szczycić ks. Jan ku zbudowaniu parafialnej wspólnoty, świdnickiego Kościoła oraz ku chwale Rzeczypospolitej i Polskiego Narodu. Za te wielkie dary jesteśmy bezgranicznie wdzięczni Trójjednemu Bogu.



7. **Drodzy Parafianie i Goście!** Ufam, że wszyscy tu obecni jesteście świadomi i głęboko przeświadczeni, że na początku tego roku (w przededniu 60 rocznicy święceń) odszedł do Domu Ojca człowiek szlachetny, niepozorny, ale przez to równocześnie wielki, odpowiedzialny i odważny kapłan, dany nam przez Boga na czasy trudne, które nadal trwają. Dla wielu z nas zawsze będzie on symbolem pięknego – bowiem ewangelicznego - stylu duszpasterzowania, który budował parafię jako rodzinę. Świadectwo życia i posługi śp. Ks. Dziekana Jana pozostaje dla nas zarówno cennym darem, testamentem i zadaniem. Winniśmy je kontynuować w naszej codzienności.

Niechaj Boża moc, miłość i mądrość jako ewangeliczny kwas oraz jako duch zdrowej ludzkiej solidarności przenika, ubogaca, broni i umacnia każdą i każdego z nas, jak i wszystkich Polaków. Świadomie i niezłomnie budujmy Kościół Komunię jako „duchową niezdobytą twierdzę” (św. Teresa z Avila), i po raz kolejny uczynimy Polskę „przedmurzem chrześcijaństwa”. **Bowiem jedynym antidotum na demoniczne i globalizujące się zło, które zagraża nam, Europie i całemu światu jest miłość Jezusa Chrystusa.** Amen.

Ks. Tadeusz Fitych - pełny tekst kazania wygłoszonego w kościele parafialnym pw. Św. Katarzyny w Kudowie- Zdroju, 25 VI'23.

Fotografie: Mateusz Engelt, Mikołaj Krzemiński i Jan Wołoszczuk.